Nr. 41. Sobota, dnia 7-go października 1916

GOŚĆ ŚWIĄTECZNY.

Bezpłatny dodatek.

Na niedzielę siedemnastą po Ziel. Świątkach.

LEKCYA

z listu św. Pawła do Efezów rozdz. IV. wiersz 1—6.

Bracia! Proszę was tedy ja więzień w Panu, abyście chodzili godnie powołaniu, w którem powołani jesteście; w szelaką pokorą i cichością, z cierpliwością znosząc jeden drugiego w miłości. Starając się, abyście zachowali jedność ducha w związku pokoju Jedno ciało i jeden duch, jako jesteście wezwani w jednej nadziei wezwania waszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nade wszystkie i po wszystkiem i we wszystkich nas.

EWANGELIA

u św. Mateusza rozdział XXII, wiersz 34—46.

W on czas przyszli do Jezusa Faryzeuszowie i spytał Go jeden z nich zakonny doktór, kusząc Go: Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w Zakonie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej myśli twojej. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jako siebie samego. Na tem dwojgu przykazaniu wszystek Zakon zawisł i Prorocy. A gdy się Faryzeuszowie zebrali, spytał ich Jezus, mówiąc: Co się wam zda o Chrystusie? Czyj jest Syn? Rzekli mu: Dawidów. Rzekł im: Jakoż tedy Dawid w duchu zowie go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły swoje podnóżkiem nóg twoich? Jeśli tedy Dawid zowie go Panem, jakoż jest Synem jego? Żaden nie mógł mu odpowiedzieć słowa, ani śmiał żaden od onego dnia o co więcej pytać.

NAUKA.

Faryzeusze nietylko innych surowo sądzą, jak to wspomina ewangelia z przeszłej niedzieli, ale są i nad miarę zarozumiali z mniemanej swojej mądrości. Św. Marek opowiadając to samo zajście, o którem mówi dzisiejsza ewangelia, wspomina, że Faryzeusze wtedy „przyszli do Jezusa", kiedy Saduceuszów spotkało jawne upokorzenie za podstępne pytanie, jakie byli postawili Panu Jezusowi; mniemali, że im przecież i rozumowi i nauce ich Pan Jezus nie da rady, mieli się więc za mądrzejszych nietylko od Saduceuszów, ale i od samego Pana Jezusa. Faryzeusze dawni wymarli, ale nie brak i dziś ludzi zarozumiałych, którym się zdaje, że oni jedni wszystkie już rozumy posiedli i za mędrszych się uważają, niż wszyscy dawni uczeni, niż Kościół święty i niż sam Pan Bóg i objawienie Jego. Ale i na nich wciąż na nowo się sprawdza słowo dzisiejszej ewangelii: „A żaden nie mógł Mu odpowiedzieć słowa". Żaden niedowiarek i żaden bezbożnik nie może dać odpowiedzi na wszystkie i przeróżne trudności, w jakie popada każdy, co na jakiekolwiek zapytanie katechizmowe szuka innej odpowiedzi, niż jest ta, jaką Kościół święty daje w samymże katechizmie; żaden też z nich nie będzie mógł odpowiedzieć ani słowa, gdy kiedyś po śmierci stanie przed Panem Jezusem na sąd.

„Będziesz miłował Pana Boga twego... będziesz miłował bliźniego twego. Na tem dwojgu przykazaniu wszystek Zakon zawisł i Prorocy." Widzisz, jak łatwa jest nauka Chrystusa Pana do zrozumienia, jak łatwa też do wykonania. Byleś dobrze zrozumiał te dwie zasady, byleś wiernie wykonywał te dwa przykazania, jakie Pan Jezus podaje w dzisiejszej ewangelii, już tem samem zrozumiałeś całą mądrość Bożą potrzebną człowiekowi do zbawienia, i byleś te dwa przykazania wiernie zachowywał, będziesz prawym sługą Bożym i do najwyższej możesz dojść doskonałości czyli świętobliwości. Te dwie zasady są tak pełne głębokiej mądrości, że choćbyś całe życie nad niemi rozmyślał, wciąż jeszcze coś nowego w nich znajdziesz; są zarazem tak proste, że i najprostszy człowiek, co ani pisać, ani czytać nie umie, potrafi je spamiętać i byle proste miał serce lepiej zrozumieć, niż najuczeńsi nawet ludzie. Te dwa przykazania są też dziwnie łatwe, bo, aby je wykonać, nie trzeba ani pieniędzy i wielkich skarbów, ani nadzwyczajnego rozumu i rozległej nauki, nie potrzeba ani sił, ani zdrowia, nie potrzeba dalekich odbywać podróży, ale trzeba jedynie dobrej woli i prostego serca. Niegdyś św. Augustyn, rozważając to, święcie i mądrze powiedział: „Kochaj, a rób co chcesz;" bo kochając Boga i bliźniego, nie potrafisz już chcieć niczego złego. A o św. Bonawenturze czytamy, że wielkiej pobożności brat Idzi razu jednego mu mówił, że jemu, jako posiadającemu tak wielką naukę, łatwiej niż innym zostać świętym. Na to odpowiedział mu Święty: „Mylisz się, mój bracie, bo lada babka, nie umiejąca nic więcej prócz zwykłego pacierza, może większą zostać świętą, niż największy uczony, jeśli tylko kocha Boga i bliźniego, jak Bóg przykazał." To usłyszawszy brat Idzi wpadł w zachwycenie, i wybiegłszy na ulicę, wszędzie głośno wołał: „Słuchajcie babki i wszyscy prostaczkowie, co mówi wielki O. Bonawentura: macie kochać Boga i bliźniego, jak Bóg przykazał, a każdy z was zostanie wielkim świętym." Obyś i ty chciał zrozumieć, że cała sztuka, żeby zostać nietylko prawym chrześcianinem, ale i wielkim świętym, polega na tem dwojgu, żeby kochać Boga twego ze wszystkiego serca i ze wszystkiej duszy twojej, a bliźniego twego jak samego siebie.

„Co się wam zda o Chrystusie? Czyj jest syn? Rzekli mu: Dawidów." Pytanie to postawił Pan Jezus nawzajem faryzeuszom, żeby ich nauczyć i przekonać o tem, czego oni nie wiedzieli, a nawet i powiedzieć nie chcieli. Myśl cała tego pytania jest taka: Cóż mniemacie o osobie obiecanego wam od Boga Mesyasza? Z jakiego rodu ma on według proroctw pochodzić? Zagadnienie to dla faryzeuszów biegłych

w Piśmie św. bardzo łatwe, i dlatego bez wahania odpowiadają, że z rodu Dawidowego. O tem w narodzie żydowskim każde dziecko wiedziało, że Mesyasz miał być potomkiem Dawidowym, a więc prawdziwym człowiekiem, czyli, jak Pan Jezus sam był zwykł się nazywać, synem człowieczym. Ale to, co faryzeusze odpowiedzieli, to połowę tylko prawdy zawierało. Byli powinni odpowiedzieć: Chrystus według tego, co Pan Bóg obiecał narodowi naszemu przez proroki, ma być wprawdzie synem Dawidowym, ale będzie też Synem Bożym, bo tak jest w Piśmie św.: „Tyś jest synem moim, jam ciebie dziś zrodził." Tego faryzeusze jednak nie wiedzieli i tego pragnie ich Pan Jezus dla ich zbawienia nauczyć, i dlatego dalej pyta:

„Jakoż tedy Dawid w duchu zowie go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siedź po prawicy mojej?" Znaczenie tego pytania jest takie: Jakimże prawem Dawid nauczony od Ducha świętego nazywa go Panem swoim, mówiąc: „Rzekł Pan — Bóg — Panu memu — Chrystusowi czyli Mesyaszowi — siedź po prawicy mojej?... Jeśli tedy zowie go Panem, jakoż jest synem jego?" Jakim sposobem król Dawid o którymś z potomków mówiąc, może zwać go Panem swoim, gdyby był rzeczywiście tak, jak wy mówicie, niczem więcej, jak synem Dawidowym i prostym człowiekiem! Czem zaś jest, to wynika bardzo jasno z dalszych słów psalmu, w którym onemu Panu Dawidowemu, mówi Bóg: „Siedź po prawicy mojej", to znaczy siedź na tronie majestatu mego, w równej i jednej ze mną chwale wiekuistej. Tak Pan Jezus tu z Pisma św. Starego Zakonu, o którem faryzeusze wiedzieli i wyznawali, że jest od Boga objawionem, wyraźnie dowodzi tego samego, co był wykazał tysiącznymi cudami, co później przez śmierć zadaną Mu przez chwalebne swoje zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i Ducha świętego zesłanie stwierdził, i wciąż na nowo w Kościele swoim świętym stwierdza: że jest nietylko prawdziwym człowiekiem, o czem faryzeusze nie wątpili, ale że jest też prawdziwym Synem Bożym, Bogiem z Boga, Światłością z Światłości, Bogiem prawdziwym z Boga prawdziwego.

„Siedź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły Twoje podnóżkiem nóg Twoich." Jest w tych słowach psalmu przez Pana Jezusa przytoczonych zapowiedź wciąż sprawdzająca się w oczach naszych, że aż do ostatecznego tryumfu, który będzie w dzień sądu ostatecznego, Pan Jezus zawsze będzie miał nieprzyjaciół i prześladowców, tak samo, jak ich miał w faryzeuszach, saduceuszach i innych za dni pielgrzymowania swojego. Ponieważ zaś ci nieprzyjaciele Pana Jezusa nie mogą dosięgnąć Jego samego we własnej Jego osobie, więc złość swoją wywierają na Oblubienicy Jego, Kościele świętym i na sługach Jego. Dlatego też Pan Jezus o Kościele swoim mówiąc, że bramy piekielne nie zwyciężą go, tem samem daje do zrozumienia, że piekło nawet będzie wojowało przeciwko niemu; a o sługach jego wyraźnie zapowiada Pismo św.: „Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Jezusie Chrystusie, prześladowanie będą cierpieć." Tych nieprzyjaciół Chrystusa Pana czyli Kościoła i sług Jego wylicza Pismo św. głównie trzy: djabła, ciało i świat. Z tymi trzema więc ustawicznie wojować nam potrzeba, a nietylko im się bronić, ale i zwyciężać ich powinniśmy. Djabeł naciera na nas, podburzając wyobraźnię naszą, przedstawiając jej raz różne rozkosze, godności, bogactwa itd., innym razem znów straszac uroionemi trudno-ściami, cierpieniami, upokorzeniami itd., byle albo odwieść od obowiązku, lub przywieść do grzechu; ciało kusi swojemi zachciankami i wymaganiami, swoją ociężałością i lenistwem; świat wreszcie narzuca się nam z swojemi przewrotnemi zasadami i przewrotniejszymi jeszcze przykładami. To troje znów miewają swoich zapamiętałych zwolenników, i ci stają się szczególnymi nieprzyjaciółmi Pana Jezusa i wszelkiej sprawy Bożej. Otóż więc „bojowaniem jest żywot ludzki na ziemi"; ale kto stoi przy Panu Jezusie. z Nim też zwycięży. X. J.

ŚWIĘTY MICHAŁ ARCHANIOŁ.

Nieustannie wre walka na świecie: z jednej strony walczą źli aniołowie i źli ludzie pod przewodnictwem księcia szatańskiego Lucyfera, a z drugiej strony znowu dobrzy Aniołowie i ludzie dobrej woli pod wodzą św. Michała Archanioła. I to się dzieje nieprzerwanie, od początku świata, jako opisuje św. Jan Ewangelista (Obj. 12 i 20) „I stała się wielka bitwa na niebie. Michał i Aniołowie jego walczyli z smokiem: i smok walczył i aniołowie... I zrzucon jest on smok wielki, wąż starodawny, którego zowią djabłem i szatanem, który zwodzi wszystek świat: i zrzucony jest na ziemię, i aniołowie jego z nim są zrzuceni... wstąpili na szerokość ziemi i obtoczyli obóz świętych i miasto umiłowane", t. j. Kościół święty, jak wykłada św. Augustyn.

Święty Michał za zwycięstwo, odniesione nad czartem, uczyniony jest w niebie zwierzchnikiem, najprzedniejszym księciem i wodzem wojska, któremu cześć oddają Aniołowie, jako jest w pacierzach kapłańskich. Petavius pisze w swojem dziele, że wielu teologów stwierdza, iż św. Michał jest uczyniony księciem wszystkich Aniołów w miejsce odpadłego Lucyfera.

Lucyfer ze swoimi aniołami, pałając złością nieśmiertelną ku Panu Bogu, stara się szkodzić wszystkimi sposobami ludziom, którzy mają na sobie obraz i podobieństwo Boże a nadto z zazdrości i nienawiści ku nim, iż powołani są, aby posiąść miejsca przez złych aniołów opróżnione w niebie. „Biada ziemi i morzu — mówi Pismo święte — iż wstąpił djabeł do nas, mając wielki gniew." Stąd djabeł pierwszym zapędem przyprawia rodziców naszych o utratę łaski poświęcającej i przyjaźni Bożej, potem Kaina i jego potomstwo; dalej łączy gromadę ludzi bezbożnych i buduje wieżę babilońską; tworzy państwa pogańskie: babilońskie, asyryjskie, egipskie, perskie, greckie i rzymskie i wypowiada wojnę ludziom sprawiedliwym. Cóż na to mówią sprawiedliwi?

Jak się wyraża św. Paweł: „Wzmacniają się w Panu i w sile mocy Jego, obłóczą się w zupełną zbroję Bożą i walczą nietylko przeciw ciału i krwi, ale przeciwko zasadzkom djabelskim, przeciwko książętom i władzom, przeciwko rządcom świata tych ciemności, przeciwko duchowym złościom" — pod wodzą hetmana danego im od Boga, pod wodzą św. Michała Archanioła. Przedtem była walka tylko między duchami dobrymi a duchami złymi; a teraz jest bojowanie między Aniołami i ludźmi dobrymi a aniołami i ludźmi przewrotnymi. Święty Michał, jeden z najprzedniejszych książąt niebieskich a oraz książę ludu Bożego kieruje tą walką nieustannie.

Przed przyjściem Chrystusa Pana nazywał się księciem narodu wybranego. „Księciem wielkim", który

powstaje na ratunek swemu ludowi i „stoi za synami ludu swego”, a w Nowym Testamencie jest również opiekunem i stróżem Kościoła całego. Jemu powierzył Pan Bóg opiekę i straż nad wszystkiemi duszami ludzkiemi, jako wyznaje Kościół święty w modłach kapłańskich dwa razy do roku. On każdej duszy przeznacza osobnego anioła stróża; on czuwa nad każdą i broni jej w walce z potęgami piekielnemi, szczególniej w chwili ostatniej walki — w chwili zgonu; on przeprowadza je do nieba i przedstawia przed tron Najwyższego, jako godne zasiadania w światłości wiekuistej. On czuwa nawet nad grobami ciał ludzkich na ziemi, oddając je pod straż osobliwą aniołów. I tak Duch św. podaje w liście Judy Apostoła, iż on, osłaniając ciało Mojżesza, jako sprawiedliwego, odpędził szatana słowami: „Niech ci Pan rozkaże”. Wedle podania kościelnego, on wprowadził do nieba nawet duszę Królowej Aniołów, Najświętszej Maryi Panny; dlatego to św. Franciszek Seraficki pościł od uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny aż do św. Michała.

Św. Michał Archanioł po wszystkie czasy jest naczelnym wodzem w boju, który się toczy na ziemi między miastem świętem — Jeruzalem, czyli Kościołem Bożym a miastem zepsutem — Babilonem, czyli światem przeciwnym Bogu i Świętym Jego. On walczy na ziemi nietylko duchownie, ale i widzialnie, ukazując się sprawiedliwym i pomagając im często nawet i w sprawach doczesnych. I nieraz tam, gdzie św. Michał widzialnie zstępował na ziemię, powiada brewiarz rzymski, burzyło się morze a drżała ziemia: taka jest jego potęga.

Wedle zdania poważnych mężów — on to ukazał się Mojżeszowi, nakazując mu iść do Faraona i wypowiedzieć wojnę; on to w słupie ognistym prowadził naród wybrany z Egiptu, a potem w obłoku ciemnym zaślepiwszy Egipcyan, zatopił ich w morzu Czerwonem; on to zgromił proroka Balaama, który zamierzał złorzeczyć narodowi wybranemu i zmusił go do błogosławienia temuż; on to pokrzepił wodzą narodu wybranego, Jozuego, okazując się mu przed miastem Jerycho z mieczem dobytym, mówiąc: „Jam jest hetman wojska Pańskiego”; on to umocnił na duchu Gedeona i pomógł mu do odniesienia walnego zwycięstwa nad licznem wojskiem Medyanitów z garstką niećwiczonego żołnierza; on to był wodzem hufców ognistych, które otaczały proroka Elizeusza; i on to wytracił w przeciągu jednej nocy 185 000 wojska assyryjskiego króla Sennacheryba; on to ukrył ciało Mojżesza, aby uchronić lud wybrany przed bałwochwalstwem; on zawsze w potrzebach największych pomagał narodowi wybranemu, jak świadczy prorok Daniel; on też w Kościele Bożym po Wniebowstąpieniu Pana Jezusa przychodził na pomoc wiernym w chwilach najtrudniejszych w sposób cudowny. Już Konstantyn Wielki zbudował kościół na cześć św. Michała, tak zwany „Michaelion”, gdzie miało miejsce wiele cudownych uzdrowień, za przyczyną tego św. Archanioła. Teodoret (żył od roku 386—457) pisze, że w Konstantynopolu i Frygii były liczne kaplice na cześć św. Michała. Również historyk kościelny, Sozomenos (od roku 400—450) pisze o kaplicach i o kościołach na cześć św. Michała i o cudach w nich się dziejących. Nicefor (758—828) wspomina także w swojej historyi o bazylikach św. Michała, czyli o tak zwanych „Michaeliach”.

W okolicy miasta Neapolu obchodzono uroczystość św. Michała już w roku 357, gdzie podług podania miał się objawić na górze Gargano, i corocznie obchodzono tę uroczystość dnia 8 maja. Papież, św. Bonifacy I (od roku 418—422) poświęcił św. Michałowi w Rzymie bazylikę i kazał dnia 29 września corocznie obchodzić rocznicę poświęcenia tejże. Stąd ta uroczystość po całym świecie się rozszerzyła, nazwana „dedicatio S. Michaelis”.

W Rzymie poświęcono mu zamek św. Anioła (moles Hadriani). Tam bowiem miał się św. Michał okazać św. Grzegorzowi Wielkiemu podczas publicznej procesyi i włożeniem miecza do pochwy koniec zarazy zwiastować.

(Dokończenie nastąpi.)

KRZYŻ W LESIE.

Przydrożny rów: grób z świeżej ziemi usypany
Samotny, pod jodłami tęsknie szumiącemi —
Na nim krzyż mały, twardą dłonią wyciosany
I imiona wyryte głoskami krzywemi.

Któż on? Bohater! Losem wielkich bitew gnany
Znaczył szlaki dróg polskich stopami krwawemi
Aż padł — w letni poranek słońcem roześmiany,
Pogrzebali go bracia na wołyńskiej ziemi.

I poszli. Nikt tu nad nim łez smutku nie roni,
Cisza jego milcz nia ukojną pieśń dzwoni
I ptak rankiem swych modlitw tajemnicę zwierza.

A przechodzień w to leśne ustronie zbłąkany,
Przystanie nad mogiłą, ci hy, zadumany
I westchnie z żalem: Taki to jest los żołnierza!

Kazimierz Bukowski.

KRÓLOWA NĘDZY.

BAJKA.

Kasia była córką ubogiego rolnika. Mieszkała w maleńkiej chatce, zapadłej w ziemię i omszonej ze starości. Musiała sama sprzątać, gotować ojcu i sobie strawę, bo »matuś już będzie ze trzy roki jak ją odumarli«, a w chacie oprócz niej i ojca nikogo nie było. Jedna niziutka izba z klepiskiem zamiast podłogi, służyła im za mieszkanie. Maleńkie okienko skąpe dawało światło. w izbie było, nawet w słoneczne dni, mroczno. A jesienią przez liczne szpary pomiędzy zmurszałemi deskami wiatr ze świstem wciskał się do chałupy i zimno roznosił po wszystkich kątach! Głodno, chłodno i smutno było Kasi na świecie...

Lecz pewnego razu przytrafiła się dziewczynce dziwna przygoda, która wszystko w jej życiu odmieniła. Biegła właśnie z obiadem do ojca w pole dalekie, gdy nagle usłyszała zajadłe szczekanie psów i zaraz potem z za wzgórza wysunął się wspaniały orszak jeźdźców, kierując się wprost na nią.

To król jechał na polowanie.

Kasia przerażona rzuciła się w bok i upadła. Garnek wypadł jej z rąk i stłukł się. Pociekła z niego strawa. Obiad dla ojca przepadł! Zmartwiona Kasia zaczęła głośno płakać. Wtem uczuła dłoń czyjąś na swem ramieniu, a podniósłszy spłakane oczy, ujrzała staruszkę zgarbioną, z pękiem chrustu w fartuchu, uśmiechającą się do niej życzliwie.

— Nie płacz, Kasiu — usłyszała miękko wy-

mówione do siebie słowa — ja ci podaruję garnuszek, który ci przyniesie wielkie szczęście. Chodź za mną!

I staruszka poszła naprzód, a Kasia zaczęła dreptać za nią w milczeniu, pełna zdumienia, lecz zarazem z jakąś radosną nadzieją i ufnością.

Po dłuższej wędrówce znalazła się w głębi gęstego boru, przed maleńką, starą chatynką. Staruszka weszła do chaty, lecz po chwili ukazała się znowu, trzymając jakiś mały garnuszek.

— Weź to — przemówiła, wręczając go Kasi — strzeż go i chroń, bo to jest czarodziejski garnuszek, szczęśliwy jest ten, kto go posiada. Gdy wymówisz słowa:

»Garnku, garnku, dobry bądź,
Smaczną kaszę sporządź!«

garnuszek ten da ci tyle jadła, że nietylko sama się nasycisz, ale jeszcze głód innych zaspokoisz.

Kasia uszczęśliwiona podziękowała za dar i czemprędzej pobiegła do ojca. Szedł on właśnie zgarbiony za pługiem, myśląc ze smutkiem, że południe już dawno minęło, a jego dziewczynki z obiadem jak nie widać, tak nie widać. Kasia przypadła do kolan ojca radośnie, postawiła garnuszek na ziemi i zawołała:

»Garnku, garnku, dobry bądź,
Smaczną kaszę sporządź!«

Zaszumiało, zabulgotało w garnku i nim ojciec Kasi zdążył usiąść, już kipiąca kasza zaczęła przelewać się przez wierzch naczynia.

Smaczny i obfity obiad miał tego dnia ojciec Kasi.

I od tej chwili już nie było w ich chacie głodu. Czarodziejski garnuszek nie tylko ich żywił, ale i całe rzesze głodnych które, posłyszawszy o nim, cisnęły się teraz do drzwi chaty Kasi, nieraz z dalekich przybywając stron. Sława czarodziejskiego garnuszka i jego właścicielki szeroko rozchodzić się poczęła.

Usłyszał o tem król i zaciekawiony zjechał z dworem do wioski, w której mieszkała Kasia. Ujrzawszy śliczną dzieczynę otoczoną gronem nędzarzy, dobrą i miłosierną, obdzielającą niestrudzenie głodnych czarodziejską strawą, zachwycony, postanowił pojąć ją za żonę, aby jako królowa opiekowała się jego podwładnymi, by nikt w jego państwie nie cierpiał głodu, ani nędzy. Czarodziejski garnuszek będzie jej pomagać.

I Kasia została królową.

Lecz dziwne, dziwne zaszły w niej zmiany. W początkach swego panowania jeszcze pamiętała o czarodziejskim garnuszku i zwoływała na swój dwór głodnych, lecz potem coraz rzadziej to czyniła i w końcu myślała już tylko o zabawach i przyjemnościach, a o garnuszku i o biednych zapomniała.

Lecz przyszły lata klęski, nieurodzaju. W królestwie zapanował głód. Chleba można było dostać tylko za bardzo drogie pieniądze. Doszło do tego, że najbogatsi ludzie zaczęli z przerażeniem myśleć, co dalej będzie. Zamek królewski był oblegany przez głodnych, natarczywie dopominających się chleba, ale śpiżarnie zamkowe już były puste. Strach padł na wszystkich. Wówczas przypomniano sobie o czarodziejskim garnuszku i oczy wszystkich skierowały się na królową, jako na wybawicielkę; lecz Kasia nie wiedziała nawet, co się stało z jej skarbem. Zaczęto go szukać gorliwie, lecz wszystko nadaremnie.

Czarodziejski garnuszek przepadł, zniknął tajemniczo. Król srodze rozgniewany robił Kasi ostre wymówki, dworzanie sarkali na nią, wszyscy jej dokuczali.

Nie mogąc dłużej znieść tego, Kasia w przebraniu nocą uciekła z zamku, w bór, gdzie oczy poniosą.

I wróciły znów dla niej dni nędzy i głodu, lecz teraz ciężej jej było to znosić, bo już przywykła do wygód i dobrobytu.

Pewnego razu, po całodziennem daremnem poszukiwaniu jakiegokolwiek posiłku, głodna i strudzona upadła na ziemię, a z ust jej wydarł się jęk:

— O, Boże, dlaczego Ty mnie tak karzesz! Lepiej żebym była nigdy nie zaznała lepszej doli, aniżeli teraz znosiła taką nędzę!

I w tejże chwili usłyszała za sobą głos:

— Tak, byłoby lepiej.

Kasia zerwała się zdumiona i ujrzała przed sobą tę samą staruszkę, która jej podarowała czarodziejski garnuszek. Z głośnem łkaniem rzuciła się jej do nóg.

— Przebacz mi, przebacz, ja wiem, żem zawiniła i że mi nic już nie pozostaje. Ale cierpię nad tem, że tyle ludzi przezemnie głód znosi. Wróć mi moją przeszłość, a zobaczysz, że wszystko nagrodzę.

— Wrócić tego, co przeszło, nie mogę — wyrzekła smutnie staruszka — ale czarodziejski garnuszek dam ci z powrotem. Idź z nim między biednych i upośledzonych i czyń im dobrze.

. . . .

Długo, długo król poszukiwał swej małżonki. Nigdzie nawet na ślad jej nie natrafił. Przepadła bez wieści.

. . . .

A tymczasem w stolicy jakaś ubogo ubrana kobieta, która pojawiła się niespodzianie, zwoływała do siebie wszystkich biedaków, żywiła ich z czarodziejskiego garnuszka i czem mogła, pomagała. Nikt się nie domyślił w niej dawnej swej królowej, lecz wszyscy ją i tak nazywali królową nędzarzy.

ŻARTY.

„PRZEPISY" DLA LOTNIKÓW.

...A potem kochany, Henryku, proszę Cię, nie zapominaj i o tem:

Nie lataj nocą nigdy bez latarni, abyś w nikogo nie zawadził.

Zabieraj zawsze ze sobą piorunochron, w razie gdybyś się dostał w chmury i w burzę.

Nie wznoś się nigdy za wysoko, abyś nie dostał się w miejsce, gdzie już nie ma powietrza.

Twoja kochająca cię narzeczona.

JAK TY MNIE, TAK JA TOBIE.

Wieśniak idący z widlami, napastowany był od psa, bronił się ich ostrzem i przebił go.

Właściciel jego wyrzucając mu zabójstwo psa mówił:

— Czemuś się drugim końcem wideł nie bronił?

— Byłbym to z pewnością uczynił — odpowiada — gdyby pies nie zębami, ale ogonem był nacierał.